Świadectwo czeladnika urodzonego w Czarnowcu

Category: Historia,NEWS
written by Jacek | 3 czerwca 2021

W jednej z flagowych wystaw Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce znajduje się czarnowiecki akcent. Dzięki uprzejmości Muzeum otrzymaliśmy trzy razy więcej niż widać na wystawie. Udostępnione przez Muzeum reprodukcje publikujemy w galerii na końcu tego tekstu.

Wystawa ma charakter stały. Nosi tytuł „Ostrołęka i Kurpie. Między wątkiem historii a osnową życia". Jej autorką i kuratorem jest Barbara Kalinowska. W pomieszczeniu o nazwie „Szepty codzienności" zgromadzone zostały dokumenty i przedmioty codziennego użytku przypominające o codzienności ostrołęckich kupców i rzemieślników z czasów dwudziestolecia międzywojennego. Guziki od Waltzów, replika diabelskich skrzypiec i inne cuda. A między nimi w szufladach pochowane dokumenty. Gdy otworzy się jedną z szuflad, ukazuje się świadectwo złożenia egzaminu na czeladnika przez Teodora Stanisława Złotkowskiego – datowane na piątek 27 czerwca 1930 r.

Okaziciel tego świadectwa urodził się 7 kwietnia 1910 roku w Czarnowcu.

Gdyby pominąć drugie imię, nazywałby się tak samo jak budowniczy kaplicy na cmentarzu w Rzekuniu. Kaplica powstała w 1857 roku, czyli ponad pół wieku przed urodzeniem okaziciela świadectwa. Jeżeli więc obu Teodorów łączyło jakieś pokrewieństwo, to Teodor Złotkowski – budowniczy, musiał być przodkiem Teodora Stanisława Złotkowskiego, którego świadectwo czeladnicze znajduje się w zbiorach ostrołęckiego muzeum. Czy w prostej linii, czy w bocznej, trudno powiedzieć. Z dat wynika, że dzieliły ich co najmniej dwa pokolenia. Trochę faktów na temat różnych Złotkowskich związanych z Czarnowcem przytoczymy na końcu tego tekstu.

Czytelniku, jeżeli masz w kwestii tego artykułu coś do dodania; znasz relacje przodków, sąsiadów, krewnych; dysponujesz jakimiś dokumentami lub źródłami; podziel się swoją wiedzą – w komentarzu pod tym tekstem lub pisząc mail na adres wiesczarnowiec@gmail.com.

Świadectwo w każdym znaczeniu

Świadectwo, wyeksponowane w szufladzie wystawowej, jest nie tylko historycznym dokumentem urzędowym. Jest nomen omen świadectwem czasów, w których powstało i było używane. Można z niego wyczytać pewne rzeczy wprost, a niektóre – między wierszami. Żeby było ciekawiej, Muzeum udostępniło nam również inne świadectwo, nieeksponowane na wystawie. To świadectwo ukończenia szkoły przez Teodora Stanisława Złotkowskiego.

Legendarna ostrołęcka szkoła

Teodor Stanisław Złotkowski rozpoczął naukę w Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Ostrołęce – 1 września 1925 roku. Miał wtedy 15 lat. Ale swój „trzyletni kurs nauki na wydziale ślusarsko-mechanicznym” ukończył pięć lat później. Świadectwo ukończenia szkoły nosi bowiem datę 27 maja 1930 roku. Co było przyczyną, że trzyletni kurs Złotkowskiego trwał pięć lat – trudno powiedzieć. Domysły jakie się nasuwają to: powtarzanie klas, stan zdrowia, albo przejściowe braki pieniędzy. Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Ostrołęce była bowiem szkołą odpłatną.
Nie wiadomo ile wynosiło wpisowe i czesne w czasach gdy naukę pobierał Złotkowski. Wiadomo natomiast, że w 1932 roku wpisowe wynosiło 10 złotych, czesne – 15 zł miesięcznie, a opłata za materiały – od 20 do 50 zł

rocznie [1]. Rok nauki w tej szkole kosztował więc co najmniej 180 złotych. W tamtych czasach robotnicza tygodniówka wynosiła ok. 30 zł, choć w Polsce B robotnicy pracowali i za 10 zł tygodniowo [2].

Szkołę rzemieślniczo-przemysłową, widok zaraz po przebudowie, pokazywał na swoim profilu społecznościowym dyrektor ZSZ nr 1 w Ostrołęce Tadeusz Olszewski.

Miejsce, w którym uczył się Złotkowski – Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Polskiej Macierzy Szkolnej w Ostrołęce. Do jej tradycji odwołuje się obecny Zespół Szkół Zawodowych nr 1, czyli szkoła zwana „metalówką". O historii tej szkoły napisano już wiele. Przypomnijmy więc jedynie hasłowo.

Powstała z inicjatywy doktora Józefa Psarskiego, jednego z najbardziej zasłużonych ostrołęczan w XX wieku. Początkowo mieściła się w budynku poklasztornym, a pięć lat później przeniosła się do przebudowanej na szkolne potrzeby dawnej cerkwi. W tym miejscu, w wielokrotnie przebudowywanej siedzibie, funkcjonuje zresztą do dziś.

Polska Macierz Szkolna dawała szkole szyld, ale większość trudu organizacyjnego i wysiłku finansowego brał na siebie doktor Psarski [3]. PSM była organizacją społeczną, już wówczas z chwalebną tradycją. Powstała na początku XX wieku, gdy car Rosji zgodził się na zakładanie prywatnych szkół, w których nauczano po polsku. Nie miały one jednak uprawnień szkół publicznych. Nie były też w żadnym stopniu finansowane przez państwo. Spośród licznych działaczy zakładających Polską Macierz Szkolną, dwa są znane chyba każdemu – Henryk Sienkiewicz i Roman Dmowski. Po 1918 roku, w niepodległej Polsce, Polska Macierz Szkolna zbierała pieniądze i tworzyła szkoły uzupełniające państwową sieć oświatową. Taką właśnie szkołą była przedwojenna metalówka. Społeczną, odpłatną, ale posiadającą uprawnienia szkoły publicznej.

Szczegóły pewnej pieczęci

Pieczęć ze świadectwa Teodora Stanisława Złotkowskiego

Na świadectwach Teodora Stanisława Złotkowskiego widnieją charakterystyczne okrągłe pieczęcie. Wokół zewnętrznej krawędzi znajduje się nazwa szkoły, a w środku – obrazek. Długowłosa postać w białej szacie do ziemi, trzymająca w ręku księgę, na kartach której widoczne są pierwsze litery łacińskiego alfabetu. Postać ta spogląda w kierunku przesłoniętego horyzontem słońca. U stóp ma (chyba) pole uprawne. W tle znajduje się las, a może góry. Na drugim planie widać budynek.

Obrazek wewnątrz pieczęci jest inny niż znaki, którymi posługiwała się Polska Macierz Szkolna. Były to zazwyczaj stylizowane orły w koronie, stąpające po jakiejś karcie rozwijającej się z rulonu. Czasami ta karta miewa postać mapy. Takich znaków Polskiej Macierzy Szkolnej nie ma jednak na świadectwie Teodora Złotkowskiego. Jest ta tajemnicza postać na pieczęci.

Podobna postać z księgą, w podobnym kadrze, znajduje się w godle Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi, organizacji działającej do dziś dnia. Chociaż budynek na drugim planie ma wyraźny kształt kościoła, a słońca przesłoniętego horyzontem już na tym godle nie widać.

Godło Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi

To podobieństwo znaku z pieczęci ostrołęckiej szkoły z 1930 roku i z godła Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi można wytłumaczyć tylko w jeden sposób. Przed wojną Ostrołęka znajdowała się w brzeskim okręgu oświatowym. Kuratorium mieściło się w Brześciu nad Bugiem. Jeżeli znak z pieczęci był symbolem Polskiej Macierzy Szkolnej w okręgu brzeskim, to tłumaczyłoby to dlaczego widnieje na pieczęci na świadectwie Złotkowskiego i w godle PMS działającej na terytorium obecnej Białorusi.

Proste dedukcje wiodą jednak czasami na manowce, o czym świadczy kilka niewyszukanych dowcipów z lat słusznie minionych . Zasiejmy więc ziarno wątpliwości. Jeżeli nawet Polska Macierz Szkolna w okręgu brzeskim używała takiej pieczęci, to skąd wzięła się postać w białej szacie przedstawiona na tle współśrodkowych promieni na horyzoncie, na pieczęci… amerykańskiego miasta Alameda? Może to jakiś ikonograficzny trop. Tu już potrzeba bardzo specjalistycznej wiedzy.

Odpuszczamy więc. Ale pieczęć na świadectwie Złotkowskiego ładna. Nieprawdaż? Dziś już pieczęcie z obrazkami stosuje się rzadko. Bardziej okolicznościowo, niż w oficjalnym urzędowym obiegu.

Praktyczna wiedza przede wszystkiem

Ze świadectwa ukończenia szkoły dowiadujemy się jakich przedmiotów nauczano na wydziale ślusarsko-mechanicznym – najstarszym wydziale Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej, bo funkcjonującym w niej od początku, od 1921 roku. Przedmioty na świadectwie wymieniono w następującej kolejności:

- praktyczna nauka zawodu
- rysunek zawodowy odręczny i geometryczny
- wiadomości z fizyki, chemji oraz materjałoznawstwo w zastosowaniu do zawodu
- technologja
- religja
- język polski i korespondencja zawodowa
- nauka o Polsce
- rachunki, zasady kalkulacji, rachunkowość przemysłowa
- higjena
- gimnastyka.

Z nazw wyżej wymienionych przedmiotów można wnioskować, że nauka w tej szkole była ukierunkowana przede wszystkim w praktykę. Jeżeli fizyka i chemia, to w odniesieniu do materiałoznawstwa. Należy podejrzewać, że na takim przedmiocie na profilu ślusarsko-mechanicznym uczono o właściwościach fizycznych i chemicznych metali, kwasach, korozji, sprężystości, tarciu, smarowaniu etc. Nie ma na liście przedmiotów matematyki. Są rachunki, zasady kalkulacji i rachunkowość przemysłowa.

Język polski w nazwie przedmiotu został powiązany z korespondencją zawodową. No bo do czegóż może rzemieślnik używać języka polskiego? Swoją drogą przed wojną ludzie pisali do siebie na papierze piękne listy. Czy to prywatne, czy służbowe, ale starannie napisane, a w wielu widać starania by nie uchybić prawidłom polszczyzny.

Przykładowego listu służbowego to pod ręką nie mamy. Ale mamy inny ciekawy dokument przemysłowy z tamtych czasów. Jest nim katalog rowerów produkowanych przez Polskie Fabryki Uzbrojenia. Kawałek wstępu do tego katalogu – zapewne ku uciesze mieszkających w Czarnowcu miłośników rowerów retro i współczesnych – poniżej pokazujemy.

Uruchomienie masowej produkcji części rowerowych w naszej Fabryce Broni w Radomiu, dzięki zastosowaniu najnowszych zdobyczy naukowej organizacji pracy oraz uprzedniemu zapoznaniu się z tem co w największych ośrodkach przemysłowych zachodnio-europejskich zostało wprowadzone na podstawie wiełotetniego doświadczenia, — pozwoliło Państwowym Wytwórniom Uzbrojenia, w stosunkowo krótkim czasie, wypuścić na rynek przy niskich cenach najwyższej jakości wyroby.

Wszystkie surowce wchodzące w skład części rowerowycb, są nprzednio ściśle badane w bogato wyposażonycb loboratorjach, drogą anałiz: chemicznej, wytrzymałościowej i mikrograficznej.

Części wykonane sprawdzane są przez Wydział odbiorczy zapomocą sprawdzianów zespołowych na zamienność, wygląd zewnętrzny oraz na ieh twardość po termicznej obróbce, — następnie powtórnie przecbodzą przez izbę odbiorczą, gdzie kontrołuje się działanie mecbanizmów i wreszcie ostatnia kontrola dotyczy ekspedycji, specyfikacji i opakowania wysyłki.

Powyższe metody zastosowane przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia w produkcji dają tę pewność, że wyprodukowane częśei rowerowe całkowicie dorównywnją w swej jakości wyrobom zagranicznym najwyższego gatunku.

Słowo wstępne do katalogu rowerów Polskich Fabryk Uzbrojenia

Ot i piękny przykład że umiejętność posługiwania się językiem polskim ważna jest również w przemyśle. Po takim wstępie aż chce się kupić rower, albo chociaż przynajmniej zębatkę.

Wychowanie obywatela posłusznego

Tymczasem na świadectwie Złotkowskiego uwagę zwraca nazwa jeszcze jednego przedmiotu. Nazywa się on „nauka o Polsce”. Zauważmy jednocześnie, że na świadectwie nie ma ani historii, ani geografii. Prawdopodobnie więc „nauka o Polsce” konsumowała oba te przedmioty w wersji uproszczonej, plus zapewne zawierała elementy wychowania obywatelskiego.

Grób Nieznanego Żołnierza w podcieniach Pałacu Saskiego w Warszawie. Zaduszki 1929 roku. | Zdjęcie Ilustrowanego Kuriera Codziennego w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego

Tu lekka dygresja oddająca atmosferę tamtych czasów w dziedzinie wychowania narodowego i obywatelskiego. Ważna, żeby zrozumieć co to był za przedmiot ta „nauka o Polsce". Ale jeżeli kogoś z Czytelników nie zainteresuje, może przeskoczyć do następnego rozdziału. Tymczasem…

Na takie wychowanie – narodowe i obywatelskie zarazem – ówczesne władze oświatowe kładły bardzo duży nacisk. Jesienią 1925 roku, gdy Złotkowski zaczynał swoją edukację w szkole rzemieślniczej, państwo polskie kończyło dopiero siódmy rok swojej niepodległości. Uczniowie uczyli się w państwie, które dla ich rodziców i żyjących dziadków było nowością, a pradziadowie nie przeżyli w niepodległym państwie polskim ani jednego dnia. Po 123 latach gdy Polski nie było, szkoły – poza tym że uczyły – miały za zadanie również budować świadomość narodową.

Na świadectwie Złotkowskiego przedmiot nazywa się „nauka o Polsce". W publikacjach dotyczących przedwojennej oświaty znajdujemy również nazwę tego przedmiotu brzmiącą „nauka o Polsce współczesnej".

„(…) w przedmiocie nauka o Polsce współczesnej. Nadrzędny cel wychowania narodowego 'pokazuje związek życia narodu z ziemią, życia

jednostki z życiem społeczeństwa, przygotowuje do zrozumienia zadań obywatela Rzeczypospolitej' (Lipowska, 1961, s. 85). Najlepszym wizerunkiem dobrego obywatela był model człowieka 'posłusznego prawom i przepisom' (Program nauki… Nauka o Polsce współczesnej, 1922, s. 13–16, 29–31), świadomego patriotycznego obowiązku służby wojskowej i rzetelnego podatnika państwa. Nauka o Polsce współczesnej zajmowała nadrzędne miejsce w stosunku do innych przedmiotów nauczania, pełniąc rolę katalizatora treści wychowania obywatelskiego. Definicje ojczyzny i Rzeczypospolitej miały skupiać wokół siebie wszelkie informacje rozproszone niemal po wszystkich przedmiotach nauczania i uzupełniać podstawowe wiadomości z zakresu wiedzy obywatelskiej. W problematyce moralnej, jak pisze Lipowska, zadanie tego przedmiotu 'polegało na wychowaniu czynnego patriotyzmu przez ukazanie zależności między bytem każdego obywatela a losem kraju, a także odpowiedzialności każdego obywatela za życie zbiorowe' „. [4]

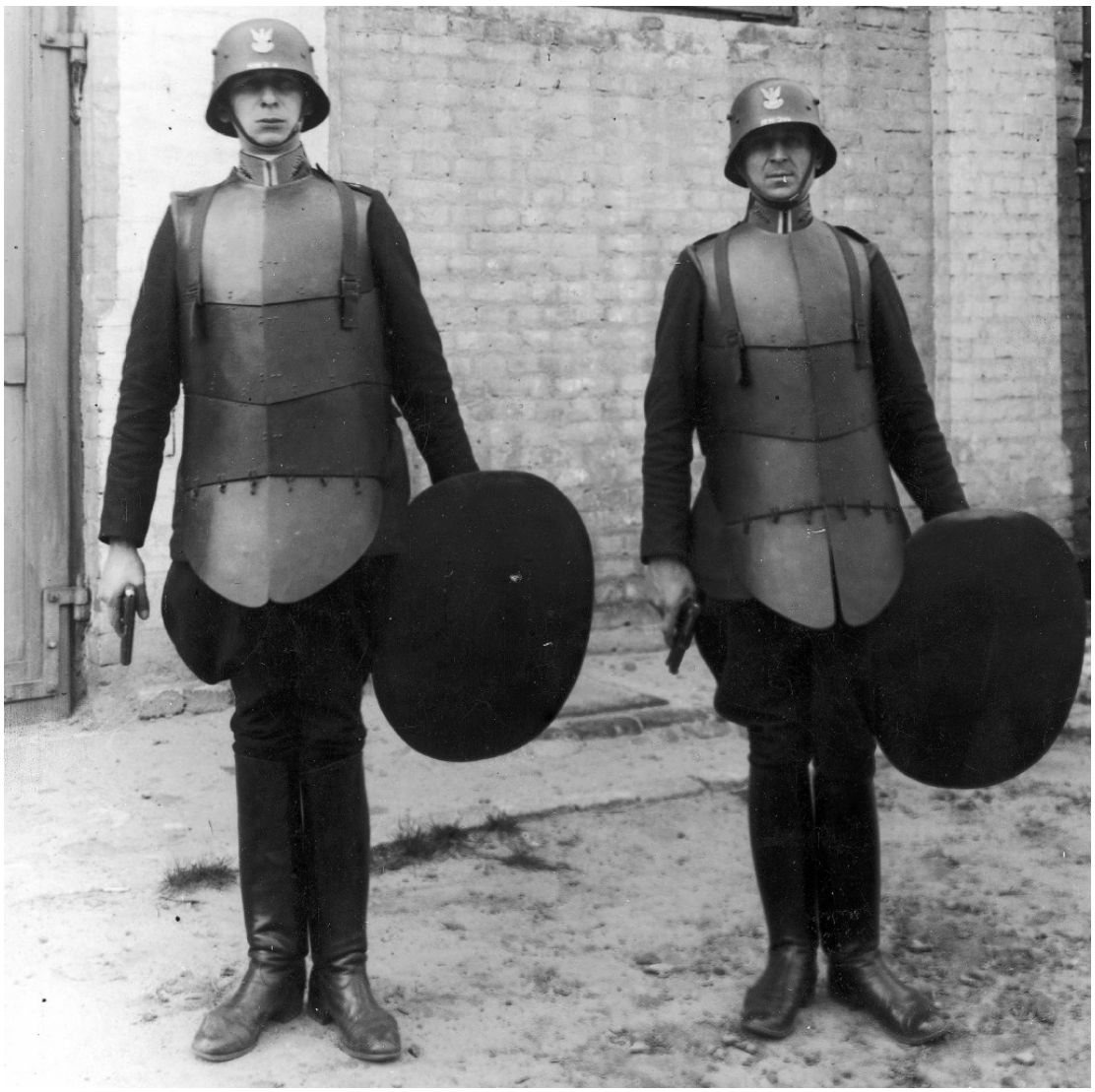

Resort siłowy II Rzeczpospolitej – Policja Państwowa, a dokładnie dwaj funkcjonariusze w strojach kuloodpornych. Kolekcja z 1930 roku | Zdjęcie Ilustrowanego Kuriera Codziennego w zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego

Z kolei czasopismo wielkopolskich działaczy oświatowych „Oświata pozaszkolna" potrzebę wychowania obywatelsko-narodowego ujmowało w takim – trzeba przyznać – płomiennym manifeście z roku 1922.

„W obecnym splocie stosunków naszych nie ma pilniejszej rzeczy nad szerzenie wśród obywateli nauki o Polsce. […] To nieuświadomienie narodowe i obywatelskie, ogarniając olbrzymią większość obywateli Państwa, to najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla oswobodzonej Polski, i póty należałoby wołać: 'Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie!', dopóki nauka o Polsce nie dotrze do najcichszych i najdalszych zakątków kraju, bo przecież wszędzie mieszkają obywatele o szerokiej pełni praw obywatelskich.
Państwowość powstaje z tak licznych i tak niezwykle pokomplikowanych czynników, że chociażby najogólniejsze pojęcie o nich musi mieć każdy obywatel Państwa, a tym bardziej obywatele o tak wielkiej sumie praw, jakie mają każdy Polak i każda Polka. […] Nauka o Polsce Współczesnej powinna być przedmiotem wykładów w każdej szkole, na Kursach dla dorosłych, w wojsku, w instytucjach oświatowych, kółkach rolniczych, kooperatywach, słowem wszędzie, gdzie się czegoś uczy.
Dalej nawet iść należy: wykładów o Polsce współczesnej winien słuchać każdy obywatel obowiązkowo, zmuszony do tego, jak do innych świadczeń na rzecz Państwa.
Bez silnej akcji w tym kierunku byt Państwa zawsze opierać się będzie tylko na porywie młodzieńczym i na protekcji sprzymierzeńców." [5]

Z takich więc pobudek powstał przedmiot szkolny „nauka o Polsce". I, jak widać, po świadectwie Teodora Stanisława Złotkowskiego, nauczano go również w szkołach rzemieślniczych.

Świadectwo, egzamin i fach

Okaziciel świadectwa ukończył szkołę z ocenami głównie dostatecznymi. Wyjątkiem była praktyczna nauka zawodu – ocena dobra i gimnastyka –

ocena bardzo dobra.

Przy czym – należy uczynić tu zastrzeżenie – w czasach edukacji Teodora Stanisława Złotkowskiego ocena dostateczna oznaczała dokładnie tyle ile zawiera się w semantyce słowa „dostatecznie”, czyli że uczeń wystarczająco i zadowalająco przyswoił sobie wiedzę oraz umiejętności wymagane przez program. Oceny dobre przysługiwały uczniom biegłym w danej dziedzinie. A bardzo dobre – wybitnym. Ocena dostateczna nie była powodem do wstydu. Natomiast w ówczesnych normach społecznych nie mieściło się antyszambrowanie przez rodziców w dyrekcjach szkół, żeby naciągnąć oceny ponad umiejętności dziecka. Tylko po to aby móc obnosić się wśród znajomych z hasłem „dumna mama”/”dumny tata”.

Świadectwo szkoły rzemieślniczej z ocenami dostatecznymi to było coś. Nie każdemu młodzieńcowi ze wsi było wówczas dane ukończyć szkołę i mieć fach w ręku.

Ale zanim Złotowski dostał fach do ręki, musiał zdać egzamin zawodowy. Egzamin, jak czytamy na druku świadectwa, odbywał się na mocy artykułu 156 rozporządzenia prezydenta RP „o prawie przemysłowem”.

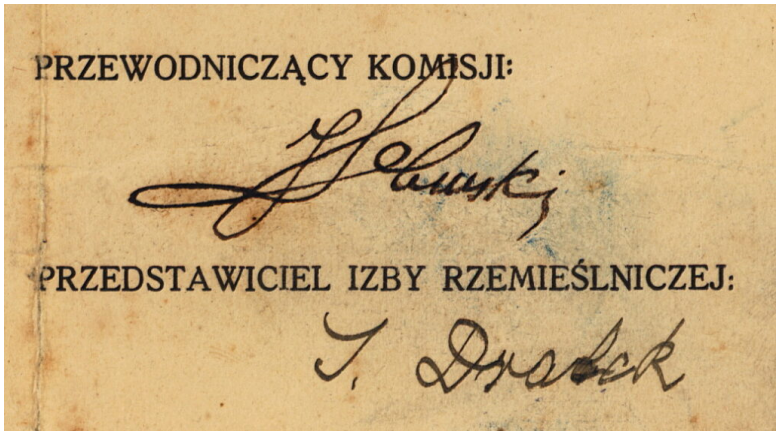

Podpisy na świadectwie czeladniczym Teodora Stanisława Złotkowskiego

„Uczniowie szkół rzemieślniczo-przemysłowych państwowych lub przez Państwo uznanych zdają egzamin na czeladników przed komisjami egzaminacyjnemi, utworzonymi przy każdej z takich szkół; skład komisji ustalają państwowe władze szkolne. Jednym z członków komisji powinien być przedstawiciel izby rzemieślniczej” [6] – brzmi prawo przemysłowe z 1927 roku.

Rzeczywiście na świadectwie uprawnień zawodowych Złotkowskiego

widnieją dwa podpisy – przewodniczącego komisji i przedstawiciela izby rzemieślniczej w Ostrołęce. Niestety podpisy nieczytelne.

„Komisja wydaje świadectwo złożenia egzaminu w razie pomyślnego wyniku. W razie niepomyślnego wyniku egzaminu komisja wyznaczy termin, po upływie którego uczeń może ponownie poddać się egzaminowi. Uczeń, który złożył egzamin z pomyślnym wynikiem, zostaje czeladnikiem” – głosi kolejne zdanie rozporządzenia prezydenta.

Uczeń Złotkowski zdał egzamin zawodowy z wynikiem pomyślnym. Uzyskał tytuł czeladnika przemysłu ślusarsko-mechanicznego. Zrobił to – jak wszystko wskazuje – w pierwszym terminie. Równo miesiąc po uzyskaniu świadectwa ukończenia szkoły.

Po szkole o Złotkowskiego upomniała się ojczyzna. Sprawny ślusarz-mechanik służył w artylerii jako rusznikarz i bombardier. 20 maja 1935 roku rozpoczął pracę jako maszynista parowozów na ostrołęckim węźle kolejowym.
Jeśli poprawnie rozumiem kilkukrotnie złożone zdanie z wtrąceniami, z monografii Rzekunia autorstwa Jerzego Dziewirskiego, to Teodor Złotkowski ps. „Bzura” w czasie okupacji był w grupie kolejarzy, którzy wyskoczyli z pociągu w Czerwonym Borze i tam nawiązali kontakt z miejscowym oddziałem AK, z którym wcześniej jako kolejarze współpracowali. [7]

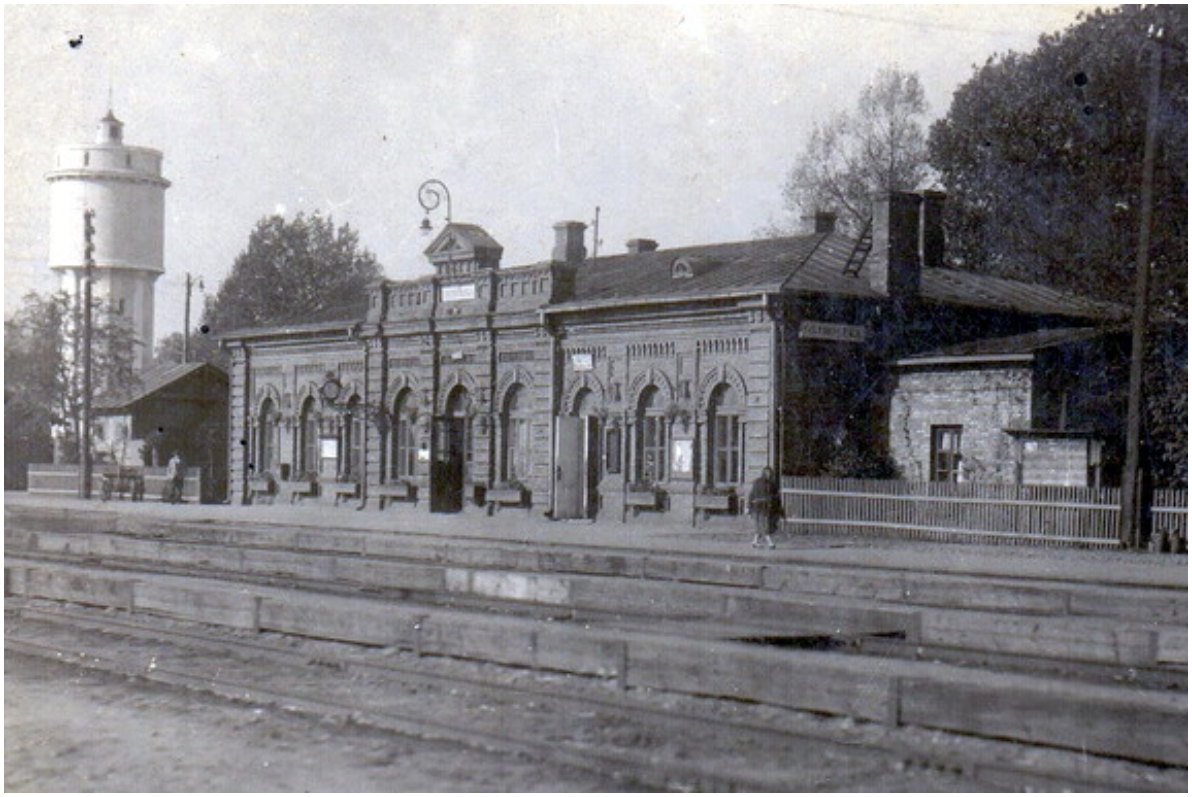

Dworzec kolejowy w Ostrołęce. Widok z 1937 r. Fotografia Franciszka Waltza w zbiorach rodziny Karczewskich

Z kolei z okolicznościowej publikacji Czesława Parzycha [8] wynika, że Teodor Złotkowski pracował na kolei również po wojnie. Mieszkał w Ostrołęce na Stacji na ulicy Żeromskiego.

Teodor Złotkowski miał trzech braci. Jerzy (ur. 1900) był również maszynistą. W jego życiorysie ciekawostka. Pracę na kolei w Ostrołęce podjął w dość charakterystycznej dacie – 11 listopada 1918 r. Z kolei Ryszard (ur. 1906) po wojnie pracował w ostrołęckim handlu i był **sołtysem Czarnowca**. Trzeci brat prawdopodobnie miał na imię Wiktor. Prawdopodobnie, bo Czesław Parzych nie wymienia imienia, ale podaje, że był pilotem wojskowym, pułkownikiem lotnictwa i zginął w czasie wojny w Anglii. Wśród pilotów polskiego lotnictwa poległych w czasie II wojny światowej znaleźliśmy tylko jednego Złotkowskiego, właśnie Wiktora [9]. Urodzonego w 1904 roku, absolwenta szkoły w Dęblinie, który jednak po kapitulacji Polski w 1939 roku trafił do niewoli i zginął w czasie bombardowania przez aliantów niemieckiego oficerskiego obozu jenieckiego w Doessel w Nadrenii-Północnej Westfalii. Zgadza się, że pilot, że Złotowski i że zginął w czasie wojny. Reszta to rozbieżności. Nawet stopień wojskowy się nie zgadza. Wiktor Złotkowski uwięziony i poległy w Doessel nosił stopień kapitana.

Rodzicami Teodora Złotowskiego byli Michał i Zofia z Szustakiewiczów. Ojciec, urodzony w 1860 roku w Czarnowcu. Miał we wsi gospodarstwo, ale jednocześnie był mistrzem murarskim. Prowadził budowę pierwszego dworca kolejowego i parowozowni w Ostrołęce. W latach 1906-1914 budował kościół w Rzekuniu.

To prawdopodobnie jego, czyli Michała ojcem był Teodor Złotkowski pierwszy. Mistrz murarski, który wybudował w 1857 roku kaplicę na cmentarzu w Rzekuniu. Jeżeli tak by było, to okaziciel opisywanych tu świadectw – Teodor Stanisław Złotkowski – nosił imię na cześć swojego dziadka.

[1] Janusz Gołota, „Z dziejów Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej Polskiej Macierzy Szkolnej", Ostrołęckie Zeszyty Naukowe – 2019.

[2] Sebastian Adamkiewicz, „Statystyka w II Rzeczypospolitej", w serwisie: niepodlegla.gov.pl

[3] Henryk Maćkowiak, „Polska oświata szkolna w powiecie ostrołęckim u progu niepodległości w 1918 r.", Ostrołęckie Zeszyty Naukowe – 1989.

[4] Andrzej Niedojadło, " Wpływ Rady Szkolnej Krajowej na wdrażanie narodowego modelu wychowawczego w latach 1918–1926
(na przykładzie OSK) „Edukacja – Technika – Informatyka" nr specj. 1/2018

[5] „Oświata Pozaszkolna", 1922, z. 1-2, s. 75-77. Cytat przejęty metodą ctr c ctrl v ze strony Muzeum Historii Polski.

[6] Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem. Dziennik Ustaw 1927, nr 53, poz. 468.

[7] Jerzy Dziewirski, „Rzekuń. Monografia gminy", wydanie drugie poszerzone i uzupełnione, 2014.

[8] Czesław Parzych, „Sto lat ostrołęckiej kolei", Towarzystwo Przyjaciół Ostrołęki, 1993.

[9] Hubert Kazimierz Kujawa, „Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych w latach 1939-1946"

Poniżej świadectwa Teodora Stanisława Złotkowskiego, urodzonego w Czarnowcu absolwenta Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej Polskiej Macierzy Szkolnej w Ostrołęce i czeladnika przemysłu ślusarsko-mechanicznego. Reprodukcje nieodpłatnie udostępniło nam Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, za co serdecznie dziękujemy.

11

Nr. 64/30

ŚWIADECTWO

ZŁOŻENIA EGZAMINU NA CZELADNIKA

Złotkowski Teodor Stanisław

Podpis

urodzony dnia 7 kwietnia roku 1910

w Czarnowcu

Województwa białostockiego

wyznania rzym-kat.

po uzyskaniu świadectwa ukończenia szkoły

Rzemieślniczo-Przemysłowej

Polskiej Macierzy Szkolnej

w Ostrołęce

poddał się egzaminowi na czeladnika

w dniu 27 czerwca 1930 r.

przed komisją dla egzaminu na czeladnika przy szkole

Rzemieślniczo-Przemysłowej P. M. S.

w Ostrołęce

powołaną na podstawie art. 156 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468)

i złożył egzamin na czeladnika z wynikiem pomyślnym.

Na podstawie art. 156 ust. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem

Złotkowski Teodor zostaje

CZELADNIKIEM

przemysłu ślusarsko-mechanicznego.

Ostrołęka, dnia 27 czerwca 1930 r

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI:

(m. p.)

PRZEDSTAWICIEL IZBY RZEMIEŚLNICZEJ:

T. Drabek

Signum Z. C. U.
Drukarnia Państwowa Nr. 51152. 9.V.30. 4000.

Cena 16 gr.

Złotkowski Teodor Stanisław
(imię i nazwisko)

OTRZYMAŁ NASTĘPUJĄCE OCENY OSTATECZNE:

PRZEDMIOT NAUKI:	OCENA POSTĘPÓW:
Praktyczna nauka zawodu	dobry
Rysunek zawodowy odręczny i geometryczny	dostateczny
Wiadomości z fizyki i chemji oraz materjałoznawstwo w zastosowaniu do zawodu	dostateczny
Technologja	dostateczny
	—
	—
Religja	dostateczny
Język polski i korespondencja zawodowa	dostateczny
Nauka o Polsce	dostateczny
Rachunki. Zasady kalkulacji. Rachunkowość przemysłowa	dostateczny
Higjena	dostateczny
Gimnastyka	bardzo dobry
	—
	—

Sprawowanie bardzo dobre

DYREKTOR SZKOŁY: [illegible]

Skala oceny postępów: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Skala oceny sprawowania się: bardzo dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie.

MKK/HA/3984

4

Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa P. M. S.
(nazwa szkoły)

w Ostrołęce

Nr. 172/244 Rok szkolny 1929/30

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA

Złotkowski Teodor Stanisław
(imię i nazwisko)

urodzony dnia 7 kwietnia 1910 r. w Czarnowcu

pow. Ostrołęka

Województwo Białostockie wyznania Rzym.-Kat.

przyjęty do klasy pierwszej w dniu 1 września 1925 r.

na podstawie egzaminu

ukończył w mies. czerwcu roku 1930 całkowity trzy letni

kurs nauki na wydziale ślusarsko-mechanicznym

W Ostrołęce, dnia 27 maja 1930 r.

(m. p.)

DYREKTOR SZKOŁY:

CZŁONKOWIE RADY PEDAGOGICZNEJ:

Sig. Z. R. P. U. 2.

Drukarnia Państwowa Nr. 46798. 25.VI.29. 4.000.

Cena gr. 24.

Wszystkie świadectwa Teodora Stanisława Złotkowskiego z Czarnowca, jakie udostępniło nam Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce

---

Święty kamień w polu…

Category: budowlane,Historia,historyczne,kościelne,NEWS
written by Marek | 3 czerwca 2021

Jest pomysł, aby kaplicę cmentarną w Rzekuniu przywrócić do celów liturgicznych. Ten śmiały plan proboszcz obwieścił parafianom w czasie ogłoszeń po mszy świętej odprawionej na cmentarzu 1 listopada.

Odnotowujemy ten fakt, bo kaplica na cmentarzu ma ścisły związek z Czarnowcem. Kaplicę tę wybudował mistrz murarski – z Czarnowca właśnie – o nazwisku Złotkowski. *(z opowieści najstarszych mieszkańców Czarnowca Teodor Złotkowski)*

Skończył robotę w 1857 roku. Neoklasycystyczna kaplica zbudowana została z kamieni otoczaków na zaprawie wapiennej częściowo jest otynkowana. Okna wykonano w kształcie półkolistym w promienistym układem szczelin. Dach przykryto dachówką, a na skrzyżowaniu kalenic umieszczono kuty żelazny krzyż. Przed elewacją frontową wykonano proste dwuspadowe betonowe schody. *[Dziewirski, 1999]*

Patrząc dziś na kaplicę przed generalnym remontem trzeba przyznać, że w jednym mistrz Złotkowski i przedstawiciel inwestora proboszcz ks. Michał Nowek wyprzedzili swoją epokę.

Kaplica została otynkowana częściowo, a nie w całości, dzięki czemu widać do dziś dnia fragmenty surowego kamiennego muru. Dzisiaj przecież nowi świeccy właściciele różnych zabytkowych budynków każą sobie robić tzw. odkrywki w tynku i taką odsłoniętą dziurę, w której widać zabytkowe cegły dwuręczne czy mur kamienny, traktują jako ozdobę wnętrz, Taki szpan! A tu na cmentarzu w Rzekuniu, na elewacji kaplicy taka ozdobna odkrywka jest od zawsze

Doceniając piękno tego zabytku, i niezwykle oryginalną elewację, pozostaje mieć nadzieję, że prace przy renowacji kaplicy zostaną otoczone drobiazgowym i starannym nadzorem konserwatorskim. Najnowsza historia renowacji polskich zabytków pełna jest przykładów zakrywania styropianem i klejem wzmacnianym plastikową siatką pięknych zabytkowych elewacji. Oby tak nie stało się z kamiennymi elementami dzieła mistrza Złotkowskiego z Czarnowca.

Tym bardziej kamienne elementy warte są uwidocznienia, bo polne otoczaki w tej części Mazowsza były przez wieki powszechnie używanym materiałem budowlanym.
Nie przypadkiem również mur wokół cmentarza w Rzekuniu jest kamienny.

Tereny na południe od Ostrołęki mają charakter sandrowy. Kamieni więc w nich był dostatek.

Kamień nie jest łatwym w obróbce materiałem budowlanym. Budowanie z kamienia to sztuka odrębna od całej reszty sztuki budowlanej. I doprawdy niewielu ludziom udaje się tę sztukę opanować do perfekcji.

Nie mamy w zasięgu ręki wspomnień mistrza Złotkowskiego z Czarnowca z budowy kaplicy. Nie wiemy nawet czy w ogóle takie istnieją. Ale o specyfice budowania z kamienia polnego obiektów sakralnych – 120 lat później – można nieco dowiedzieć się ze wspomnień nieżyjącego od kilku lat księdza Zdzisława Mikołajczyka, który z kamienia polnego w odległym o 10 km od Czarnowca Troszynie wybudował kościół parafialny. Skończył w 1974 roku.

Przy budowie kościoła w Troszynie pracowali trzej majstrzy znający się na obróbce kamienia. Uchodzili za artystów. „Trzeba było bardzo delikatnie się obchodzić z nimi, by nie porzucili pracy” – wspominał po latach ks. Zdzisław w książce, którą napisał o nim pochodzący z Chrostowa, wybitny biblista ks. prof. Waldemar Chrostowski *[współaut. Katarzyna Martowska, 2006]*.

Chrostowski – choć ksiądz – z godnym podziwu znawstwem pisze w tej książce o trudnościach wznoszenia świątyni z polnych kamieni.

„Kamienie trzeba było wykopywać na polach a potem rozcinać. Niejednokrotnie zdarzało się, że wydobyty z wielkim trudem z ziemi kamień nie nadawał się na materiał budowlany. Jeżeli był odpowiedni, trzeba go było przywieźć na miejsce budowy, dociąć i ułożyć w murze. Takich kamieni należało sprowadzić tysiące. Podnosiły się głosy, że to niezwykłe przedsięwzięcie przypomina budowę piramid. (…) Ze względu na to, że kościół miał mieć dużo gzymsów, okien i drzwi – każdy kamień trzeba było zaostrzonymi dłutami ręcznie obrobić do kantu”.

Złotkowski z Czarnowca całego kościoła nie budował. Kapliczkę tylko wznosił na cmentarzu. Ale robił to 120 lat wcześniej. Różnica polegała na przykład na tym, że w XX wieku kamienie można było wciągać na górę windą budowlaną. A w XIX wieku trzeba było targać je ręcznie.

Znawcy sztuki murowania z kamienia polnego wiedzą, że do łączenia kamieni trzeba używać innej zaprawy niż do łączenia cegieł. Wiedzą też oni gdzie trzeba przyłożyć dłuto, albo przecinak, żeby kamień rozłupał się równo po całej szerokości, a nie tylko uszczypał się kawałek. Mówią oni, że kamienie mają szwy i trzeba kamień rozpruć wzdłuż szwu. Laikowi trudno taki szew dostrzec. A może kamieniarze mówiąc o tych szwach zwyczajnie sobie kpią z tych, co na kamieniach się nie znają?

Tak czy inaczej, ktokolwiek będziesz na cmentarzu w Rzekuniu, wpatrz się w kamienie na ścianach kaplicy i wspomnij, że budowlę tę 161 lat temu wzniósł nasz dawny ziomek z Czarnowca.

Czy murarz Teodor Złotkowski był dziadkiem, czy ojcem późniejszego sołtysa Czarnowca Ryszarda Złotkowskiego?

Jacek Pawłowski

ALFABETYCZNY INDEKS DZIAŁU HISTORIA